

Wkrótce po zakończeniu kampanii wrześniowej, gen. Stanisław Kutrzeba, dowódca Armii „Poznań”, pisał *):

„Mogili bohaterów (...) będą mogły kiedyś świadczyć o tym, jak Armia Poznańska pojęła swój żołnierski obowiązek bicia Niemców.”

✱

Wieczór, 9 września 1965 roku. Miliony widzów przeżywały dokumentalny program „Losy Polaków”. Dokumentalny montaż, poświęcony pamięci właśnie tych, co we Wrześniu uczynili rzekę Bzurę ofiarą swej krwi i życia, naturalnym Pomnikiem Bohaterstwa Polskiego Żołnierza.

Wzruszające zdjęcia pamiątek po poległych, broniących nawet wówczas, kiedy nie stało już nadziei zwycięstwa przedpola stolicy. Znalezione przy poległych zdjęcia, dokumenty, ostatnie listy.

Zbigniew Szumowski

„Poznań” walczył nad Bzurą

Oto koperta z adresem: Poznań, ul. Matejki... Oto naturalne świadectwo, uzyskane w Poznaniu, w roku 1937, przez kogoś, urodzonego w Poznaniu... Już powojenny telegram, zaadresowany do kogoś, zamieszkałego w Poznaniu, przy ul. Dzierżyńskiego z tragiczną, a jednocześnie mogącą budzić zazdrość u tych, którzy, po dziś dzień, czekają, na choćby taką pociechę wiadomością: „Mogilę znaleziono...”

Przy tym akompaniament utrwalonych na taśmie wspomnień o ostatnich i ostatecznych pożegnaniach sprzed 21 lat:

„Maż mój, zmobilizowany do 17 puiku ułanów leszczyńskich, szwadron zapasowy w Poznaniu na Grollmannie...”. „Odwiedziłem jeszcze brata na tydzień przed wojną w Biedrusku...”. „Pojechał do Krotoszy i stąd wyruszył, zanim zdążył go odwiedzić...”. „Ostatni raz widziałam brata w Poznaniu 22 sierpnia...”. „Pod naciskiem przewagi atakujących Niemców, prowadziliśmy odwrót do Dobrzyca, a stamtąd do Pleszewa...”

Poznań, Pleszew, Krotoszyn, znowu Poznań, Biedrusko... Te nazwy przewijają się w dokumentach i wspomnieniach po bohaterach Bzury przez całą audycję.

Była to bowiem audycja o Armii „Poznań”; poznańskiej nie tylko z nazwy. Z krwi i kości. A więc i o żołnierzach — Wielkopolanach. — Tych, którzy, choć tragizmem bezradności skutecznej obrony przed najazdem już w pierwszych jego dniach pozwolili grabieżcom odrzec wieżę symbolicznego ratusza nadwarciańskiego miasta z białego orła, samą zaś armię wziąć w kleszcze pan czernego okrażenia, nie złożyli broń. I kiedy kontratakując nad Bzu-

*) W napisanym w „Oflagu” studium operacyjnym.

ra, przebijając się przez Kampinos i znowu przez Bzurę, spiesząc na pomoc Warszawie — ginęli tam, w sercu Polski, pieczętowali powinnością choćby najwyższych ofiar także niezłomną polskość Poznańskiego.

„Gdzie oni są? Nie pytaj się, Bo oni są w naszej pieśni. A z niej nie wyrwie ich wróg!”

Te słowa refrenu pieśni kończyły ową audycję telewizyjną o żołnierzach armii „Poznań”.

Jednocześnie wszakże spowodowały do kontynuowania jej. Właśnie relacjami wroga. Ten bowiem po Wrześniu bandycko rozprawił się z niejednym spośród ocalałych bohaterów walk armii „Poznań”. Szczególnie skwapliwie mścił się na żołnierzach wielkopolskich batalionów Obrony Narodowej — jednostek pomocniczych, niedostatecznie uzbrojonych, pozbawionych zupełnie broni ciężkiej, lecz równie dzielnie, co bojowo oddziały regularne armii „Poznań” bijących się przez cały czas walk przeciwko przeważającym siłom niemieckim. Ale w swych relacjach z przebiegu napastniczych

działań w Polsce, hitlerowscy uczestnicy najazdu nie mogli przemilczeć bohaterstwa obrońców.

✱

Oto fragment wydanych jeszcze w roku 1940 wspomnień hitlerowskiego majora sztabu generalnego, dziś generała i jednego z czołowych dowódców chrześcijańsko-demokratycznej Bundeswehry — Kiemannsega. Pyszałkowatego żołdaka, przechwalającego się np. tym, że po wdarcu się do letniej rezydencji prezydenta Polski w Spale, natychmiast rozparł się w fotelu „głowy sezonowego tworu państwowego”. Lecz nawet po hitlerowsko-tendencji, jeśli chodzi o dobór słownictwa (Niemcy walczyli „najdzielniej”, Polacy z „największą wściekłością”) przedstawienie przez owego sztabowca walk polskiej 17 dywizji gnieźnieńskiej pod Sochaczewem, staje się wbrew intencjom autora świadectwem „jak armia poznańska pojęła swój żołnierski obowiązek bicia Niemców”.

„Noc (z 16 na 17 września — ZS) była bardzo niespokojna, ubezpieczenia strzelały bardzo dużo. Wczesnym rankiem strzelanina ta przerodziła się w silny zgiełk bitewny. Według swego zwyczaju Polak uderzył skoro świt niespodziewanie dużymi siłami od północy i północnego zachodu. Jego natarcie trafiło w naszych wysuniętych strzelców i motocyklistów. Zostało krwawo odparte, jednak stopniowo stawało się coraz bardziej widoczne, że natarcie sięga bardziej na południe, a jego punkt ciężkości wypada przy Dużych Ruszkach.

Nieprzyjacieli chce za wszelką cenę wywalczyć w tym miejscu przełamanie w kierunku Sochaczewa i tym samym przejść przez Bzurę. Szturmując w tym miejscu na całe-

tygodnia

ODDZIAŁ GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO

Nr 203

12. IX. 1965 r.

Rok V

go, Polak dochodził aż do szosy Rybno — Młodzieszyn i aż pod stanowiska ogniowe jednego z naszych dywizjonów artylerii, który broni się nadzwyczaj skutecznie ogniem na wprost. Rozwinięty przy samym skrzyżowaniu Duże Ruszki batalion wyżej wymienionej hannowerskiej dywizji piechoty zatrzymuje najdzielniej zorganizowaną obronę polskie uderzenie, doprowadzone z największą wściekłością. Jednak rozpaczliwy nacisk Polaków wytwarza

także i w tym miejscu nieprzyjemne położenie i pewne zagrożenie...”

Dla odmiany fragment wspomnień hitlerowskiego uczestnika walk nad Bzurą, opublikowanych już po wojnie, w NRF. Autorem ich jest zmarły w roku 1960, czołowy działacz ruchu SS-mańskiego w Niemczech zachodnich, były obergruppenfuhrer Kurt Meyer (zwany „Panzermejerem”) — w czasie agresji na Polskę jeden z oficerów elitarniej jednostki bojowej SS „Leibstandarte Adolf Hitler”.

„Nocą nieprzyjacieli włamuje się dużymi siłami w pozycję II batalionu „Leibstandarte”. Grozi wyłom. Wczesnym rankiem nadchodzi meldunek, iż 6 kompania została rozbita i dowódca jej poległ (...). Meldunek o owym wyłomie wydaje się nam nie do wiary. Nie możemy wprost pojąć, by nieprzyjacieli mogli sforsować nasze stanowiska. Otrzymuję polecenie sprawdzenia prawdziwości meldunku. Jednym skokiem zasiałam za kierownicą motocykla. (...) Zgadza się. 6 kompania została rozbita...”

Bitwa ta wiąże coraz większe siły niemieckie. „Leibstandarte” zostaje wraz z 4 dywizją pancerną użyta do obrony na linii Bzury. Ma uniemożliwić cofającym się jednostkom polskim sforsowanie rzeki. Polacy atakują z ogromną zaciętością. Dają stale dowody, iż potrafią umierać. Byłoby niedorzecznością odmawiać tym polskim jednostkom dzielności. Walki nad Bzurą toczą się z wielkim okrucieństwem i desperacją. Najlepsza krew polska miesza się z wodami tej rzeki...”

I w lasach ciągnących się na południe od Modlina doszło do ciężkich walk. (...) Mimo beznadziejności położenia, Polacy ani myśleli o kapitulacji. Walczyli do ostatniego naboju...”

Czyż trzeba cokolwiek dodawać?!

Zbigniew Mika

Zaproszenie do startu

Wielki konkurs „Głosu” i Rozgłośni Poznańskiej

W czerwcu ubiegłego roku nasza redakcja wraz z Rozgłośnią Polskiego Radia w Poznaniu — ogłosiła długofalowy konkurs pt.: „Wielkopolska dla eksportu”. Trwał on siedem miesięcy i przyniósł zadowalające dobre rezultaty. Zachęcenie wynikami, postanowiliśmy powtórzyć tę pożyteczną akcję, nieco ją modyfikując. Przede wszystkim uwzględniono postulat uczestników, którzy domagali się dłuższego terminu realizacji konkursowych zadań. Toteż nowy cykl konkursowy, nazwany przez nas „Wielkopolska dla eksportu — II” będzie trwał do 31 października 1966 roku.

TROCHE RETROSPEKCJI

Nim wyłożymy zasady drugiego konkursu, przypomnijmy rezultaty ubiegłoroczne. Z ostatecznego podsumowania wynika, że udział w konkursie wzięły wówczas 62 przedsiębiorstwa. Zgłosiły one 111 nowych wzorów lub wyrobów zakontraktowanych w roku 1964 na sprzedaż za granicę. Wśród zgłoszonych transakcji, 14 dotyczyło maszyn, urządzeń i przyrządów precyzyjnych, 9 zakładów przedstawiło do nagrody kontrakty obejmujące artykuły rolno-spożywcze, a pozostałe — wyroby przemysłowe, konsumpcyjne. Łączna wartość transakcji, zawartych dodatkowo poza planem w ramach konkursu — sięgała 300 mln złotych.

Wprawdzie 300 mln zł w stosunku do wartości całego eksportu Wielkopolski było kwotą niewielką, ale na uwagę zasługuje tu fakt, że wśród zgłoszonych artykułów znalazły się bardzo cenne wyroby bądź dotychczas nie eksportowane przez uczestników konkursu, bądź bardzo poszukiwane na rynkach zagranicznych. Wymienimy tu choćby wtryskarkę hydrauliczną (zautomatyzowaną) Poznańskich Zakładów Budowy Maszyn i Urządzeń Chemicznych, narzędzia chirurgiczne z nowotomyskiej „Chify”, czy maliny pasteryzowane z Zakładów Przemysłu Terenowego w Turku.

Równie istotnym efektem naszej akcji było wzmożone zainteresowanie sprawami eksportu w wielkopolskich zakładach przemysłowych (nie tylko zakładach uczestniczących). Aktywność gospodarczą z wagą śledził przebieg i wyniki konkursu, zapowiadając swój udział w nowym cyklu imprezy. W uznaniu osiągnięć, wśród wyróżniających się rozdzielono nagrody w łącznej wysokości 170.000 zł. Prawie co drugi uczestnik otrzymał nagrodę lub wyróżnienie pieniężne.

INFORMACJA OGÓLNA

Pozytywne rezultaty propagandowe i ekonomiczne konkursu zjednały naszej akcji liczne głosy uznania władz miejscowych (Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Prezydów WRN i RN Poznania), Ministra Handlu Zagranicznego i Prezesa Izby Handlu Zagranicznego. Wyrazem tego było m. in. otrzymane kilka dni temu pismo Departamentu Finansów MHZ, powiadamiające nas, że:

.....Obywatel Wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz, decyzją z dnia 26 lipca br. wyraził zgodę na wypłatę nagród z funduszu aktywizacji eksportu w kwocie 120.000 zł,

z przeznaczeniem na Konkurs...”

Prezes Polskiej Izby Handlu Zagranicznego ufundował nagrody w wysokości 20.000 zł. Spodziewamy się dalszych deklaracji na fundusz nagród ze strony wielkopolskich instytucji, zainteresowanych popularyzowaniem produkcji dla eksportu. Przewodniczącym jury naszego drugiego konkursu, podobnie jak w roku ubiegłym — został podsekretarz stanu MHZ — Tadeusz Olechowski. Także tryb postępowania konkursowego zachowaliśmy ten sam. Przedsiębiorstwa, pragnące uczestniczyć w konkursie, dokonują najpierw zgłoszenia wstępnego, którym zawiadamia organizatorów, co i kogo chcą przedstawić do nagrody. Zgłoszenia wstępnego należy dokonać do 1 listopada 1965 r.

NOWE ZASADY

W nowym cyklu konkursowym ustalono dwa rodzaje nagród: **DLA PRZEDSIĘBIORSTW** — w formie dyplomów i medali pamiątkowych oraz **DLA PRACOWNIKÓW**, którzy osobistym wkładem pracy przyczynili się do spełnienia warunków konkursu — w formie pieniężnej.

Na czym polega drugi konkurs „Wielkopolska dla eksportu”? Paragraf 3 regulaminu mówi, że przedsiębiorstwa z naszego województwa mają za zadanie, w okresie trwania konkursu, dokonać transakcji z jedną z central handlu zagranicznego na dostawę:

▲ nowych lub ulepszonych maszyn i urządzeń bądź dotychczas w danym zakładzie nieprodukowanych, a wprowadzonych do produkcji eksportowej;

● artykułów konsumpcyjnych, pochodzenia przemysłowego oraz artykułów chemicznych, których dotychczas zakład nie wytwarzał na eksport. Wchodzi tu w rachubę także nowe wzory i modele, wyroby tradycyjne dla zakładu, ale udoskonalone, dzięki czemu stały się przedmiotem transakcji eksportowej.

Przedsiębiorstwa zajmujące się przetwórstwem i wytwarzaniem artykułów konsumpcyjnych — spożywczych, zgłaszają do konkursu ocenę całości działalności eksportowej w okresie trwania konkursu, ze szczególnym uwzględnieniem nowych wyrobów, jakości towarów, stopnia uszlachetnienia wyrobów i efektywności produkcji.

Oddzielną konkurencję ustalono dla przedsiębiorstw, które zgłaszają zawarcie umowy na kooperację z przemysłem produkującym na eksport.

Do udziału w naszym konkursie można zgłosić jedną lub kilka konkurencji.

OFIAROWUJEMY POMOC

Konkurs uważamy za otwarty. Oczekujemy zgłoszeń. Sądymy, iż ze względu na wagę eksportu dla naszej gospodarki, przedsiębiorstwa Wielkopolski wezmą w nim — podobnie jak w roku ubiegłym — liczny udział. Organizatorzy ofiarują pomoc we wszystkich sprawach związanych z realizacją zadań konkursowych. Będziemy także na naszych łamach i na antenie radia wiele miejsca poświęcać uczestnikom konkursu, wyróżniającym się zakładem i ludziami. Służymy dodatkowymi informacjami i wyjaśnieniami. Pełny tekst zasad konkursu, skład jury oraz inne niezbędne informacje zamieścimy we wtorek.

WIELKOPOLSKA dla EKSPORTU II

są na język angielski. Znam tylko Szolochowa. Jego „Cichy Don” jest utworem wybitnym. Kiedy ta książka się ukazała w latach trzydziestych w Anglii napisałem o niej pierwszą recenzję. Później nie miałem sposobności czytania ani Szolochowa, ani innych pisarzy radzieckich, ponieważ przekład ich utworów na język angielski są bardzo rzadkie i złe.

Z literatury amerykańskiej znam i cenię poszczególnych pisarzy. Przede wszystkim Faulknera. Cenię również i Hemingwaya, zwłaszcza z najwcześniejszego okresu jego twórczości. Uważam, że największą powieścią amerykańską są „Przygody Hucklebury Finna” Marka Twaina. To, co stworzył Mark Twain wystarczy, by uznać literaturę amerykańską za wielką. (PAP)

Graham Greene: Gdybym był w Wietnamie...

W Belgradzie ukazała się książka znanego jugosłowiańskiego historyka literatury, prof. Zwyjona Todorowicia pt. „Głos pisarzy świata”. Książka zawiera rozmowy, które autor przeprowadził ze sławnymi pisarzami z różnych krajów, m. in. z Grahamem Greenem, Pablo Nerudą, Allanem Sillitoe i in.

A oto rozmowa, którą Todorowić przeprowadził ze znanym pisarzem angielskim Grahamem Greenem.

— Wielu krytyków uważa pana za czołowego pisarza katolickiego. Czy tak jest naprawdę?

— Jedni uważają mnie za katolika, inni widzą we mnie gorliwego komunistę. Nie jestem ani jednym, ani drugim. Jestem jedynie twórcą, zaangażowanym w walkę o prawdę. Oznacza to, że występuję przeciwko takim rządów i reżimom, które są niesprawiedliwe, zacofane i niede-

mokratyczne. Sam jestem raczej anarchista. Gdybym mieszkał na Kubie, byłbym po stronie Fidela Castro, gdybym był w Wietnamie, zostałbym stronnikiem Wietkongu, na San Domingo brałbym udział w ruchu ludowo-wyzwoleńczym. Zawsze staję po stronie rewolucji. Po prostu jestem zawsze tam, gdzie ludzie walczą o lepsze społeczeństwo.

— Co sądzi pan o przemianach w literaturze światowej?

— Jest to trudne pytanie. Inne zmiany zaszły w powieści, inne — w teatrze. W sztuce dramatycznej wyczuwa się duży wpływ Becketta. Sądzę, że jest to zjawisko normalne. Teatr jest — moim zdaniem — znacznie poważniejszym gatunkiem literackim niż powieść. W literaturze dramatycznej widać większe wpływy starszych pisarzy, chociaż młodzi występują przeciwko starszym pokoleniom. Nie należy jed-

nak niepokoić się o los powieści. Jest to bardzo dogodna forma narracji. Sztuka opowiadania nigdy nie zginie. Powieść współczesna nie osiągnęła jeszcze szczytu doskonałości, ani w twórczości Kafki, ani Joyce’a. Są to wielcy pisarze, ale i oni nie powiedzieli jeszcze wszystkiego, co można powiedzieć w powieści. Np. Robbe-Grillet jest dobrym powieściopisarzem, ale nikt nie bierze go za wzór. Wielu Francuzów nie ceni go, ponieważ przyzwyczaili się, że każdy pisarz należy do jakiejś szkoły i reprezentuje pewien kierunek. Anglicy nie mieli nigdy swojej „szkoły” w sztuce, cechuje ich indywidualizm, pragmatyzm.

— Co sądzi pan o literaturze innych krajów?

— Znam klasyczną literaturę rosyjską. Jest to wielka literatura. Dzieła współczesnych pisarzy radzieckich rzadko tylko tłumaczone

Jak się uczyć żeby umieć?

Po wakacjach ciężko powrócić dzieciom do systematycznej pracy z książką. Przestały działać pewne nawyki, samo wstawanie czy pamiętanie choćby o worku z pantoflami stało się problemem. Ale wkrótce „techniczne” czynności wejść znowu w krew. Wtedy całą uwagę naszych pupilów powinniśmy skierować na rzeczy bardziej zasadnicze. Pomimo że nauka w pierwszych tygodniach często opiera się na prowizorycznych jeszcze rozkładach godzin, choć może nie wszystkie podręczniki znalazły się już na półce, z uczeniem się nie trzeba czekać do nadejścia chłodnych jesiennych wieczorów.

Rodzicom ku uwadze

Trzeba przyznać, że dzięki wieloletniej — jeśli tak można rzec — pedagogizacji rodziców za pośrednictwem radia, lektury i kontaktu ze szkołą — popełniamy coraz mniej błędów w stosunku do uczącej się młodzieży. Staramy się, mimo trudności mieszkaniowych, wydzielić kąci do nauki, nie wysyłamy po papierosy w trakcie rozwiązywania zadań, pamiętamy o właściwym odżywianiu, okularach, spacerach. Coraz rzadziej dziecko obrywa lanie za drzwi. Oczywiście, mamy tu na myśli rodziny, którym przyszłość dzieci faktycznie leży na sercu.

Wyjdźmy jednak trochę poza krąg spraw bytowych dziecka, należących do podstawowych obowiązków rodzicielskich. Ponieważ nasze dzieci chodzą z reguły do przepięknych klas, co pogarsza nauczycielowi warunki dokładniejszego zajmowania się każdym uczniem z osobna, a gdy z drugiej strony zastrzegają się kryteria przyjęć do szkół średnich i wyższych, rodzice w miarę możliwości powinni wnikać również w krąg zagadnień metodycznych.

Z teorii — wnioski praktyczne

Prof. dr Tadeusz Tomaszewski, pisząc o współczesnych teoriach uczenia się, wymienia kilka kierunków. Np. teorie asocjacyjne (skojarzeniowe), które na czoło wysuwają zagadnienia: w jaki sposób powstają połączenia między wyobrażeniami, pojęciami, bodźcami i reakcjami, między złożonymi sytuacjami a złożonymi zachowaniami się. Teorie strukturalne z kolei zakładają, że jakiś element może być zapamiętany, jeśli zostanie włączony jako część do większej całości. Do najnowszych zalicza prof. Tomaszewski teorie funkcjonalne. Zakładają one, że człowiek uczy się najłatwiej: najtrwalej i najskuteczniej tego, co ma jakiś związek z kierunkiem jego działalności...

Nie chcemy specjalnie zachęcać do studiowania tych teorii, a potem do chałupniczych metod wprowadzania ich w życie. Już to, że wiemy, iż istnieją przekonuje nas dostatecznie, że dziecko rozwiązujące zadanie lub przerabiające kolejny rozdział z geografii, wykonuje poważną pracę. Ustanawiamy ją należyście i ułatwiamy w sposób rozsądny, wykorzystując te dwadzieścia parę lat przewagi doświadczeń własnych.

Heureka! — znaczy radość

„Siedzę nad trudnym zadaniem, myślę, wypisuję całe strony na brudno, a gdy je już rozwiążę, robi mi się tak przyjemnie, jak gdybym zrobił coś naprawdę wielkiego” — słowa ucznia klasy IV. Nie odbieramy dziecku tej radości odkrycia. Można naprowadzać, lecz nigdy wyręczać. Doświadczeni nauczyciele twierdzą, że cały proces przyswajania materiału powinien polegać na „odkryciach”.

Gdy dziecko męczy się nad wbięciem do głowy jakiegoś wycinka dziejów, poradzmy, niech cofnie się do zapomnianych może rozdziałów, przypomnijmy fakty dające tło „wkuwanym” wydarzeniom tak, by ów fragment „wskoczył” jako brakuje ognio w logiczną całość, (kłania się teoria strukturalna).

Bardzo pomaga przy uczeniu się świadomość już osiągniętych wyników. Zachęca do wysiłku.

Skoło dziecko o uzdolnieniach technicznych znajduje się już w technikum, zainteresowane przedmiotami kierunkowymi może zbywać pozostałe. A więc ręka na puls! W szkole podstawowej, czy w ogólniaku, gdzie nie może być jeszcze mowy o kierunku działalności ułatwiającym przyswajanie wiedzy (funkcjonalne teorie uczenia się) — można dziecko przekonać, że jego wyznaczonym kierunkiem jest np. matura.

Psychologowie zwracają też uwagę na rolę pamięci w procesie uczenia się. Chodzi tu o tzw. pamięć trwałą, opartą na wytworzeniu trwałych śladów w układzie nerwowym. Wytworzeniu i trwałości połączeń pamięciowych bezwzględnie sprzyja powtarzanie!

*

Mówi przysłowie „małe dzieci, mały kłopot, duże dzieci...”. Ale nie narzekajmy za wiele. Dziecko, które wyrosło z pieluch wymaga od nas swego rodzaju partnerstwa. Czegoś więcej niż formalnego pytania: czy lekcje odrobione? Odpłaci za nie wynikami w nauce. Zostawione samo sobie dopiero może nam (i sobie) napytać biedy! Zresztą pomagając mu w znalezieniu najlepszych metod uczenia się, uczymy się także sami.

Polska kultura i sztuka stały się w ciągu lat powojennych przedmiotem żywego zainteresowania za granicą. Przyczyny tego są wielorakie, ale najważniejszą z nich to fakt posiadania przez nas licznej kadry wybitnych twórców i artystów, reprezentujących różne generacje, różne środowiska i różne kierunki. Współpracę kulturalną nawiązaliśmy początkowo głównie ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi. Obecnie prowadzimy wymianę kulturalną z około 60 krajami całego świata.

Nasze stowarzyszenia twórcze, instytucje oraz indywidualni twórcy uczestniczą w pracach 58 międzynarodowych organizacji kulturalnych i artystycznych, niezależnie od 11 międzynarodowych organizacji dziennikarsko-informacyjnych i dużej liczby organizacji sportowo-turystycznych. We władzach 25 wspomnianych organizacji zasiadają przedstawiciele Polski.

W okresie od 1945—1964 r. ukazało się za granicą ponad 2.600 pozycji literatury polskiej w tłumaczeniu na 60 języków obcych. Do końca minionego roku w repertuarze teatrów różnych krajów znalazło się ponad 60 pozycji polskich w tłumaczeniu na języki obce. W tym samym czasie około 20 naszych zespołów teatralnych, a wśród nich Teatr Narodowy, warszawski Teatr Polski, Teatr Słowackiego z Krakowa, Pantomima z Wrocławia, teatry z Gdańska, Nowej Huty, Wrocławia odbyły ok. 100 tournée zagranicznych.

Uprzywilejowaną pozycję w świecie wyrobiła sobie współczesna polska twórczość muzyczna oraz nasze wykonawstwo muzyczne. W ciągu

dwudziestu lat zespoły różnego rodzaju (orkiestry symfoniczne i kameralne, opery, „Mazowsze” i „Śląsk”), ponad 350 razy wyjeżdżały do innych państw, a soliści około 400 razy. Polscy kompozytorzy i wykonawcy uzyskali w tym okresie ponad 200 międzynarodowych nagród i wyróżnień. Naturalną propagandą polskiej muzyki stały się nasze festiwale i konkursy, silnie obsadzone przez muzyków z całego świata. Mowa tutaj przede wszystkim o Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina, Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. Henryka Wieniawskiego oraz Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień”.

Leszek Sroka Eksport polskiej kultury

Wysoko na ogół oceniana jest za granicą polska twórczość filmowa. Nasze filmy, prezentowane na licznych festiwalach międzynarodowych zdobyły w okresie powojennym około 400 nagród. Krytycy wielu krajów z uznaniem oceniają walory artystyczne i ideowe filmowej „szkoły polskiej”. Sprzedaliśmy dotąd około 2.800 filmów długo i krótkometrażowych (liczba ta oznacza oczywiście

artylistycznych Leningradu i Moskwy. Wiele czołowych nazwisk, trafne, głębokie uwagi o ich dorobku, o tendencjach rozwojowych kultury. Poza tym osobne szkice o takich postaciach jak Babel, Eisenstein, Pawlenko, Tynianow, Dowżenko.

Lucyna Sieciechowiczowa obdarzyła nas nową pozycją. Jak zawsze, autorka z zamiłowaniem tkwi w historii, ale tym razem to już nie powieść. „Wacław z Połoka Połocki” jest próbą, zresztą w pełni udaną, monografii o najsłynniejszym bodaj poecie XVII wieku, Wacławie Połockim. Autorka urozmaiciła tekst wprowadzeniem cieniutkiej nitki beletrystycznej, nie wychodząc wszakże w niczym poza autentyzm tak w ukazaniu bujnego życia poety, jak i całej epoki, w jej rzucie politycznym, kulturalnym i obyczajowym.

Ciekawostką wydawniczą i czytelniczą będzie niewątpliwie wydanie „Charakterów czyli obyczajów naszych czasów” Jeana de la Bruyère’a. Nowy, świetny przekład dokonany został przez Annę Tatariewicz. Doskonale to studium, pełne pikanterii i ciekawych wniosków natury znacznie szerszej, dwóch oderwanych od reszty społeczeństwa Francji środowisk: Dworu (Wersalu) i miasta Paryża, poprzedzają szkice dwóch wybitnych krytyków francuskich, wskazujących na znaczenie tej książki i jej trwałość aktualność.

Entuzjaści powieści historycznych przywitają z zadowoleniem nowe wydanie wielkiej trylogii powieściowej

sumę sprzedanych filmów, nie zaś ilość tytułów) do 60 krajów.

Wiele sukcesów międzynarodowych mają na swym koncie plastycy, którzy uzyskali dotąd ponad 100 nagród na wielkich imprezach międzynarodowych. Ekspozycjonalistami ogółem za granicą blisko 350 wystaw polskiej plastyki w ponad 40 krajach. Liczby te nie obejmują udziału naszych plastyków wystawiających indywidualnie na zaproszenie zagranicznych instytucji, organizacji i prywatnych galerii.

Polscy architekci i urbaniści odnieśli w ostatnich latach szereg wielkich sukcesów międzynarodowych. Wśród zdobytych przez nich nagród trzeba wymienić chociaż najważniejsze. A więc nagrody za projekty: rozwiązania centrum Sofii, zabudowy sztucznej wyspy Tronchetti obok Wenecji, miasteczka uniwersyteckiego w Dublinie, przebudowy i nowej zabudowy Skopje, opery w Madrycie, teatru w Nowym Sadzie, Pomnika w Playa Giron (Kuba), willi w Hollywood oraz zabudowy centrum w Tel Awiwie.

Aby pełniejszy był obraz naszej współpracy kulturalnej z zagranicą, należy wspomnieć jeszcze o eksporcie polskiej sztuki ludowej, wyjazdach zespołów amatorskich i prężnej wymianie kulturalnej studentów.

Niewątpliwie poważnie ożywi nasze kontakty kulturalne z zagranicą powstała z początkiem br. Agencja Autorska posiadająca szerokie kompetencje. Więcej również uwagi poświęcać się będzie, nie najlepszej dotychczas, propagandzie zagranicznej polskich imprez kulturalnych, twórczości i wydawnictw. Chodzi głównie o zlikwidowanie przynajmniej zjawiska zbyt późnego ich popularyzowania wśród odbiorców innych krajów.

Eugeniusz Paukszt

W PIW-ie

Przyjaźnie i animozje” Jana Śpiewaka to kolejny tom wspomnień ogłaszanych przez naszych pisarzy. Z wielu względów właśnie pozycja Śpiewaka oceniam bardzo wysoko. Z małym sprostowaniem, tych animozji jest tam naprawdę mało. Śpiewak to człowiek o raczej gołębiu sercu... Świetny to wkład przyczynkowo-obyczajowy do okresu dwudziestolecia, jeszcze jeden cenny materiał dla dziejów naszej kultury. Od ukraińskich wspomnień z dzieciństwa, przez obraz kulturalnego Lwowa, gdzie autor rozpoczyna swą drogę poety, aż po Warszawę lat trzydziestych i środowisko pisarzy postępowych, prowadzi Śpiewak czytelnika przez złożoność tych czasów, zwłaszcza zaś podkreśla intensywność i siłę życia artystycznego, ścieranie się prądów i walkę idei. A obok tego sporo anegdoty, masa osobistych zwierzeń poety, aura klimatu, w jakim twórcy żyli i walczyli. Tom uzupełnia szkice wspomnieniowe związane z poszczególnymi pisarzami.

Do sporej grupki prac Szkłowski, wybitnego krytyka i teoretyka literatury, doszedł obecnie nowy tom tego pisarza „Ze wspomnień”. Wiktor Szkłowski opowiada o latach swojej młodości, o pierwszym starcie pisarskim, o ciekawej atmosferze środowisk

du zjednoczonego w tworzeniu swojej własnej historii. Garska zbłąkanych bankrutów emigracyjnych sama skazała się na zapomnienie: nie starczyło jej sił, aby pogodzić się z ludem.”

Ku czasom wojny i okupacji nawraca również „Kultura”, zamieszczając stenogram dyskusji, do której asumpt dał cykl artykułów Marii Turlejskiej pt. „Polska po wrześniu 1939”, publikowany na łamach „Polityki”. W dyskusji zabrali głos: Henryk Jabłoński, Czesław Madejczyk, Marian Malinowski, Tadeusz Rąski, Maria Turlejska, Andrzej Werblan, Stanisław Wroński, Andrzej Gawlicki, Dominik Horodyński. Dyskusja kontynuowana będzie w następnym numerze.

POTRZEBA IDEOLOGII

„Marksizm, wykraczając poza czas przeszły, musi odkrywać i prawa i prawdy ciągle na nowo. Jest więc jakby własnym spadkobiercą. Spadkobiercą historii, którą stworzył, lecz której nie zakończył. Ideologia raz stworzona, musi tworzyć się ciągle na nowo, jeśli chce przylegać do zdarzeń i faktów tych pokoleń, wśród których żyje i dla których tworzy. Ideologia w tym sensie nie tylko sprawdza się na gruncie faktów, ona powstaje z faktów, które kształtują nową jej jakość. Uchwycenie we właściwym momencie nowej jakości, wymagającej nowej analizy i nowych wniosków jest w tych warunkach praktyczną realizacją odkrytych przez Marksa praw historii.”

Tak pisze Włodzimierz Sokorski we wstępie zamieszczonego na łamach „Kultury” szkicu pt. „Potrzeba ideologii”. Mówiąc o wyrażonych opiniach na temat braku zainteresowania ideologicznego wśród młodego pokolenia Sokorski pisze: „Prawdą jest, że w pokoleniu, które przeżyło wojnę i rewolucję, stalinizm i początek nowej epoki, panuje pewien zastój w poszukiwaniu nowych rozwiązań na gruncie marksizmu. Często natomiast szuka się obok, szuka się „mimo”, szuka się „zamiast”. I o to ma do nas słusz-

na pretensję i starsze i młodsze pokolenie. Na tym gruncie wyrosła „potrzeba ideologii”. Potrzeba twórczego, marksistowskiego stosunku do zadań i spraw, które przed nami stoją.”

Z pozycja Sokorskiego koresponduje artykuł Anny Wyszackiej w „Walce Młodych”. Autorka zaskanawia się nad swoistej pojmaną nowocześnieścią w postawie pewnej części młodzieży. Nowoczesności, sprowadzanej tylko do świata rzeczy.

„Problem nowoczesności, unowocześniania się — w sferze rzeczy słuszny i bezsporny — nasuwa wiele wątpliwości gdy chodzi o sugerowanie naszej młodzieży tzw. „nowoczesnego myślenia”. W tej „filozofii nowoczesności” jest bowiem zbyt wiele elementów, które nie tylko rozgrzeszają brak zaangażowania w imię społecznego dobra, ale pozostawiają młodzież „w stanie bezbronności” wobec ideologicznych wpływów zachodu i politycznych celów twórców „nowego świata”. I nieprzypadkowo Francuzi, unowocześniający się błyskawicznie w dziedzinie techniki, „produkując” masowej konsumpcji, tak bronią się przed supremacją nie tylko dolara, ale i amerykańskiego stylu życia.”

AZYL BEZKARNOŚCI

„Bezsilność wobec oszczerstwa” — tak zatytułował Witold Zechenter artykuł zamieszczony w „Prawie i Życiu”. Rzecz dotyczy bezkarności wobec ludzi, których ulubionym zajęciem jest rzucanie oszczerstw i kalumnii na bliźnich. To samo pismo piętnuje również bezkarność bezholowa panującego w punktach usługowych, w czym prym wiodą ZURIT-y i TOS-y.

Ponadto w „Życiu Literackim” Zdzisław J. Dudzik w artykule „Mieszkanie dla nauczycieli” kontynuuje poruszony w poprzednim numerze pisma przez Władysława Machajka problem materialnego statusu wiejskich pedagogów. Interesująca jest również korespondencja Ignacego Krasickiego z Rzymu na temat mającej się rozpocząć wkrótce IV sesji Soboru.



INICJATYWY I WIZYTY

Paryska wizyta premiera Józefa Cyrankiewicza stała się dla wielu pism okazją do przypomnienia tradycji przyjaźni francusko-polskiej, a także pokojowych inicjatyw i poszukiwań naszego kraju, mających na celu utrzymanie i pogłębienie pokojowego współistnienia. Rozważania na ten temat snuje Jerzy Kolecki w „Tygodniku Demokratycznym”, w artykule pt. „Inicjatywy i wizyty”. Jerzy Wiatr w artykule pt. „De Gaulle i Francja” zamieszczonym w „Tygodniku Kulturalnym” zajmując się istotą zjawiska i tendencji politycznych nazwanych w skrócie gaullizmem.

WSZYSTKO O GOSPODARCE

Dyskusja nad nowymi metodami gospodarowania wchodzi po IV Plenum KC PZPR w nową fazę, której cechą jest konkretyzacja poszczególnych rozwiązań i wprowadzenie ich do praktyki. „Życie Gospodarcze” w artykułach Marka Misłaka — „Ogniwo integrujące” i Cezarego Józefiaka — „Wskaźniki opłacalności i zysk”, omawia problem zastosowania miernika syntetycznego i powiązania tego miernika z mechanizmem funkcjonowania gospodarki.

Czy wzrost znaczenia funkcji sprawowanych przez zjednoczenia ma nastąpić kosztem dodatkowego ograniczenia niezbyt przecież rozległej autonomii przedsiębiorstw? Czy i o ile tego rodzaju obawy są uzasadnione, odpowiada „Ż. G.” w komentarzu pt. „Nie koszmam przedsiębiorstw”. Dużo miejsca poświęca też wspomniany tygodnik problematyce wiejskiej: „Agronomi gromadzi” — Konrada Bajana: „Jak zaopatrywać wieś w mięso!” — Sławomira Dyki i Romana Urbana;

„O zaopatrzeniu wsi w węgiel — Nadszedł czas wolnej sprzedaży” — Franciszka Nasińskiego.

KŁOPOTY Z KADRAMI

W jaki sposób są rozmieszczone kadry z wyższym wykształceniem? Antoni Gułowski rozpatruje te kwestie na łamach „Polityki” w kilku płaszczyznach: przeszerznej (zbyt wielkie różnice między województwami), strukturalnej (za mało w przemyśle, za dużo w administracji i działach nieprodukcyjnych). Wnioski: deficyt kadr wykwalifikowanych raczej się pogłębia. W wyścigu o rozwój nauki i techniki zrobiliśmy krok milowy, ale brak nam teraz rozmachu.

IMPRESJE WRZEŚNIOWE

Warto też przeczytać w „Polityce” artykuł Stefania Stanisławskiego pt. „Cena ugody”. Chodzi o ugodę monarchijską. Autorka przypomina historię tamtego okresu mówiąc, jak rozprysnął się sen o mocarstwie polskiej.

Interesujące „Impresje wrześniowe” snuje również Jan Rośński w dwutygodniku „Fakty i Myśli”. Oto konkluzja rozważań autora:

„Nie chcę tu głosić apologii dumy narodowej. Ale czym byłaby Polska bez tej dumy, bez ofiarności jej obrońców, bez tej dziś tak często wyśmiewanej „szarzy” żołnierskiej? Dobrze nam dziś, mądrzejszym o epokę, wskazywać na błędy naszych ojców i braci, oceniać tych, którzy oddali swe życie w służbę lub niesłużnej sprawie. Mógłbym za Przybyszem powtórzyć: przyjacielu, na mojej sławie poległy... Jeśli więc mamy Polskę dojrzałą, wolną, suwerenną, ludową, cieszącą się szacunkiem w świecie, to dlatego, że potrafiliśmy nie tylko dokonać historycznego wyboru ustrojowego, ale i ustroi ten doprowadzić do kształtów dnia dzisiejszego. Jest w niej chwala tych wszystkich, którzy nawet orientując się na błędną koncepcję polityczną, oddali swe życie za niepodległość narodu, jest wspólny wysiłek naro-